Nr. 196 Kraków, sobota 16 lipca 1904 Rocznik XIII.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Redakcyi: Nr. 396.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Zagranicą kwartalnie 7 mk., 10 fr.
Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Z DNIA.

Kraków, 15 lipca.

Wobec wojny.

W obecnej sytuacyi, wywołanej wypadkami na dalekim Wschodzie, każdemu nasuwa się pytanie, czy i do jakich zmian w ustroju wewnętrznym carstwa rosyjskiego mogą wypadki te doprowadzić. Aby módz to pytanie roztrząsać, trzeba sobie uprzytomnić układ sił działających w społeczeństwach narodów podbitych przez Rosyę i w samem społeczeństwie rosyjskiem. Tę ostatnią kwestyę rozbiera w ostatnim numerze „Przedświt“, organ polskiej partyi zaboru rosyjskiego, w znamiennym artykule wstępnym p. t. „Opozycya rosyjska“. Główna myśl tego artykułu zawiera się w następujących wywodach:

O ile wojna i pierwsze klęski marynarki i armii rosyjskiej wywołały w społeczeństwie polskiem zaboru rosyjskiego uzewnętrznienie się nienawiści do najazdu w najbardziej nawet biernych sferach społeczeństwa, o tyle w Rosyi wytworzyły one reakcyę „patryotyczną“ nawet wśród żywiołów opozycyjnych. Szał patryotyczny ogarnął w Rosyi nietylko ciemny motłoch uliczny, nietylko prasę ludożerczą w rodzaju „Swieta“ i „Moskowskich Wiedomostiej“, ale i te sfery, które uważano za ośrodki legalnej opozycyi, tj. wśród liberałów rosyjskich. „Oswobożdienje“, które w ostatnich czasach, poprzedzających wojnę, radykalizowało się widocznie, teraz zbladło bardzo i, krytykując postępowanie rządu i nadużycia urzędników, stara się niczem nie zadrasnąć uczuć patryotycznych ogółu. Mało tego — „Oswobożdienje“ o żadnej akcyi grup liberalnych podczas wojny nie marzy, do żadnej akcyi ich nie nakłania.

Pamiętając o losach Hercena, p. Struve usiłuje zachować wpływ i znaczenie przez ten czas ciężki i pełen niebezpieczeństw, aby użyć ich kiedyś później. Oczywista, że taka opozycya przy obecnych warunkach nie może iść w rachubę.

Położenie socyalistów jest bez porównania lepsze, albowiem nie mają oni do czynienia z żywiołem tak niepewnym, jak ten, z którego rekrutuje się opozycya liberalna. Socyalni demokraci i socyaliści-rewolucyoniści, o ile pracują wśród mas robotniczych, oddziałują na te sfery, którym wojna najbardziej daje się we znaki i w których „patryotyzm“, o ile się zjawia, jest wynikiem ciemnoty jedynie. Chodzi więc o rozprószenie tych mroków i o wykazywanie na każdym kroku związku ścisłego pomiędzy wojną a cierpieniami klasy robotniczej. I tu należy podnieść, że, o ile to dotyczy socyalno-demokratycznej partyi robotniczej Rosyi, to czynność jej w tym kierunku jest nadzwyczaj energiczna. Odezwy miejscowych komitetów z powodu wojny sypią się jak z rogu obfitości, a zagraniczna organizacya partyi wydała 12 odezw „wojennych“, rozpowszechnionych w oryginałach i w przedrukach w kraju w olbrzymich ilościach egzemplarzy.

Działalność ta nosi charakter uświadamiający, ale o jakiejś akcyi rewolucyjnej ze strony partyi dotychczas nie słychać.

Partya (S. D. R. P. Rosyi) przeżywa, co prawda, obecnie bardzo ciężki kryzys wewnętrzny, być może paraliżujący jej inicyatywę rewolucyjną, ale zdaje się, że wogóle nie uważa chwili obecnej za odpowiednią dla jakichkolwiek wystąpień rewolucyjnych.

Co do socyalistów-rewolucyonistów, to pewne fakty wskazują, że skłonni są do wystąpień czynnych, ale na razie nie posiadamy prawie żadnych danych do scharakteryzowania ich działalności w tym kierunku. Wpływów na masy robotnicze S. R. posiadają daleko mniej od S. D., to też i działalność ich w kierunku wydawania odezw „wojennych“ jest słabszą. Wydali oni natomiast odezwy oo chłopów.

Tak się przedstawia obecne położenie opozycyi rosyjskiej. Wynika z tego, że nie ma na razie mowy o żadnej akcyi liberałów, ani o rewolucyjnych wystąpieniach soc. demokratów. Co się zaś tyczy działalności terorystycznej socyalistów-rewolucyonistów, to działalność ta (o ile ma być przez nich prowadzona) jest tak narażona na różne niespodzianki, że nic o niej, jako o czynniku nieobliczalnym, nie da się z góry powiedzieć. Z tej sytuacyi musimy sobie zdawać dokładną sprawę, jeśli nie chcemy narażać się na bolesne rozczarowanie. Wszystko zależy od dalszego biegu wypadków wojennych. Zwycięstwa Rosyi bezwarunkowo pogorszą sprawę opozycyi rosyjskiej, gdyż przyczynią się z jednej strony do podniesienia uroku potęgi caratu, a z drugiej do rozpętania szowinizmu mas, co utrudni jeszcze bardziej robotę opozycyi. Natomiast klęski Rosyi mogą zupełnie zmienić sytuacyę. Wywołają one oburzenie przeciwko rządowi w tych właśnie sferach, które obecnie są jego najpotężniejszą podporą. Już teraz, jak o tem świadczą korespondencye do zagranicznych pism rosyjskich, daje się spostrzedz przechodzenie do opozycyi sfer „patryotycznych“ z powodu niedołęstwa rządu, nie mogącego dać sobie rady z Japończykami. To niezadowolenie szerszych mas „patryotycznych“ łącznie z kryzysem przemysłowym, szerzącym się coraz bardziej — oto grunt, na którym może już w niedalekiej przyszłości odrodzi się **czynna** opozycya rosyjska, popychana do wystąpień rewolucyjnych przez żywiołowy ruch niezadowolonych, głodujących mas. Pod parciem żywiołowego niezadowolenia mas rząd carski może się zachwiać i począć szukać wyjścia z tego położenia kłopotliwego, w jakie go wprowadziła polityka dotychczasowa. Wówczas wybije godzina, w której wszystkie żywioły opozycyjne państwa rosyjskiego powinny rzucić się do ataku na wspólnego wroga, ażeby zdobyć jak najwięcej. Wówczas i my będziemy mogli przejść od polityki przygotowawczej do polityki zdobywania ustępstw realnych. Na razie zaś czyńmy, cośmy dotychczas czynili: budźmy w masach jak najszerszych dążności rewolucyjne, wszczepiajmy w ich umysły nasze ideały socyalistyczne i przyczyniajmy się w miarę sił i możności do klęski Rosyi na dalekim Wschodzie. W ten sposób, pracując dla lepszej przyszłości własnego kraju i ludu, nie sprzeniewierzymy się szczytnemu hasłu „Za naszą i waszą wolność!“

Strejk w Borysławiu.

(Od specyalnego korespondenta „Naprzodu“).

Borysław, 13 lipca.

Od rana kilkutysięczny tłum, zebrany przed stowarzyszeniem Unii górniczej, oczekiwał na tow. Daszyńskiego. O godz. 10 przyszedł tow. Daszyński, powitany okrzykami przez zgromadzonych.

Tow. **Daszyński**, przyznawszy strejkującym, że zachowanie ich dotąd jest pod każdym względem wzorowe i skonstatowawszy, że żądania, stawiane przez strejkujących, są słuszne, przeszedł do omówienia sytuacyi obecnej strejku. Robotnik borysławski — mówił Daszyński — ten Mazur, pogardzany dotąd przez panów i kopany przez nich, obudził się z uśpienia. Dziś nie wystarczy mu już to, że może pracować i ze swej krwawej pracy zaoszczędzić marne kilkadziesiąt koron, dziś on się przebudził i żąda dla siebie ludzkiego życia — i to, co mu do życia tego potrzebne, przedłożył swym pracodawcom, jako postulaty zwięzłe i jasne, jak dzień biały. Że panowie w swoim krótkowidztwie nie chcą tego widzieć, że nie chcą przyznać robotnikom słuszności ich kardynalnemu żądaniu: skrócenia dnia roboczego — i że na żądania te odpowiedzieli sprowadzeniem całej masy bagnetów, pozorując to obawą przed ekscesami ze strony robotników, to nas to wcale nie dziwi. Każdy skąpiec widzi w bliźnim złodzieja, a każdy zbrodniarz — mściciela. I dlatego panowie chcąc upozorować zbrodnie swoje przed sumieniem publicznem, zbrodnie, popełniane na nas przez szereg lat, boją się obudzonej świadomości waszej i myślą, że chcemy ich mordować. Ci lichwiarze, którzy z zagarniętego pełnemi garściami złota, któreśmy im wydobywali w postaci ropy, tego źródła złotonośnego, nie chcieli ani grosza wypuścić, byśmy przynajmniej żyć mogli i mieszkać jak ludzie, a nie jak psy. Lecz my się ich nie boimy. Na ich gwałty i prowokacye odpowiemy spokojem i splunąwszy, pójdziemy dalej, pewni zwycięstwa.

Po tow. Daszyńskim zabrał głos tow. **Weissberg** i w gorących słowach zachęcał strejkujących do spokoju i solidarności.

Zgromadzeni rozeszli się ze śpiewem „Czerwonego sztandaru“.

Zgromadzenie na Tłoce tustanowickiej.

O godz. 4 po południu czekały na tow. Daszyńskiego tysiące strejkujących z rodzinami. Namiestnik obiecał, że możemy zwoływać zgromadzenia, byleśmy tylko dawali znać przedtem do władz, gdzie się zgromadzenia odbywać będą.

O godz. 6 przyszedł tow. Daszyński. Komisarz nie zjawił się; o godz. 6½ tow. **Wohlfeld** zagaił zgromadzenie. Napiętnowawszy w dosadny sposób postępowanie starosty Bobrzyńskiego w przedstrejkowym czasie, jego uporczywe zakazy zgromadzeń ludowych, tak potrzebnych wówczas, mówca zaznaczył, że solidarnej woli tysięcy świadomych swoich interesów robotników nie złamią Bobrzyński i jemu podobni — niczem!

Na wniosek mówcy wybrano przewodniczącym tow. J. **Górskiego**, na sekretarzy powołał przewodniczący tow. **Gabryela** i **Moszorę**.

Pierwszy przemawiał tow. **Daszyński**: Borysław stał się od pewnego czasu bardzo interesującym. Nie dlatego, że jest tutaj przemysł naftowy, nie dla pięknych gmachów, nie dla burmistrza mądrego, nie dla przedstawicieli władzy, nie dla namiestnika, nie dla generała, nie na igrzyska zjechało się tutaj wielu korespondentów pism.

Nie, tu odbywa się walka strejkowa, walka tysięcy bezbronnych robotników przeciw garści kapitalistów.

Walka ta nie powinna się odbywać na pięści. Przeciwko sprowadzonej przez kapitalistów sile wojskowej my przedstawiamy zorganizowaną siłę świadomych swych celów i zadań tysięcy zorganizowanych w strejku robotników.

Nie zawsze tak było, abyśmy mogli tutaj w Borysławiu pod gołem niebem obradować. Kiedy przed 40 laty odkryto w Borysławiu ropę, zleciała się kupa kruków, żądnych łupu. Życie ludzkie było dla nich niczem. Tygodnia też nie było, żeby nie było trupów. Wydziedziczano chłopów niemiłosiernie.

Porządek utrzymywano! Cisza była cmentarna! Borysław to cmentarz zlany krwią i łzami tysięcy! W tej ciszy tylko ból jednostki, wyssany z krwią, mógł się dopatrzyć przyszłych dziejów tego cmentarzyska.

Gromady hyen prowadziły tutaj walkę ze sobą. Wielki szczupak połykał małą płotkę.

Tymczasem wstawała nowa siła. Siła gazet robotniczych, siła słowa żywego. Przy pierwszych przejawach tej siły przysyłano „postenführerów“, lecz ci nie zdołali stłumić budzącej się świadomości mas.

Dzisiaj przysyłają generałów! Ale jak nie baliśmy się pierwszych, tak samo nie nastraszą nas i ostatni.

Dzisiaj stawiamy żądania — nowe może tylko dla Borysławia. Bo czegóż żądamy? Żądamy dobrych mieszkań, dobrej wody, zdrowego jadła, 8 godzin pracy. Są to żądania tak skromne, jak więcej być nie mogą. Są to żądania niezbędne dla podtrzymania życia ludzkiego.

Na to w odpowiedzi ślą nam żandarmów i tysiące bagnetów. Lecz my się bagnetów nie

---

L. MIELSZYN.

Niewolnicy sybirscy.

7

I Chłopuchina dziwiło to z początku i uważał małego gadatliwego Kirgiza za zabawkę, ale nie sądził nigdy, by miał w nim poważnego przeciwnika. Tymczasem Byliuda gestykulował małemi pięściami, a jego oblicze zmieniało się z powodu wściekłości. Skacząc olbrzymowi do ócz krzyczał:

— Nie ruszaj mnie, to i ja ciebie nie ruszę. Wiem bracie, co robię. Byliuda łeb ci rozbije. Ty, szatan dyra, psi synu, ośle!

— Skonać można braciszku. Przypatrujący się takiej scenie trzęśli się od śmiechu. Z innymi śmiał się także Chłopuchin. Takie sceny powtarzały się tak często, że Chłopuchin stracił w końcu cierpliwość.

Kiedy pewnego razu Kirgiz następował zbyt odważnie, chwycił go Chłopuchin za biodra, (jak bierze byk pieska, który go za nogi chwyta), podniósł go w górę wyżej głowy, i wymierzywszy mu kilka silnych uderzeń, rzucił go bez widocznego wszelkiego natężenia na obok stojącą pryczę.

Wszystko to stało się bardzo szybko i niespodzianie. Widzami, wstrząsnął gwałtowny śmiech. Przywitali, jak się to zawsze dzieje, zwycięzcę — ale ten nie uśmiechnąwszy się nawet, zwrócił się ku drzwiom.

W tej chwili stało się coś nieoczekiwanego: ktoś zaczął piszczeć nieludzko wściekłym, przerażającym, cienkim głosem, drugi ryczał jak śmiertelnie zraniony niedźwiedź albo dzik. Więźniowie zerwali się z miejsc, przecierali oczy i starali się zrozumieć, co się stało. Na ziemi tarzał się zwalony olbrzym, a dokoła jego olbrzymiego ciała wił się jak wąż mały Kirgiz, wzniósł nad głowę coś cienkiego i błyszczącego i wymierzył cios, który padł tam, gdzie był wymierzony. Na mgnienie oka nastała śmiertelna cisza, a dopiero kiedy ręka Byliudy przestała się trzepotać w powietrzu i jego kości zatrzeszczały w potężnym uścisku olbrzyma, dopiero wtedy zaczęli wszyscy mówić i krzyczeć: „Prędko, dzieci, sprowadźcie dozorców, na pomoc! Mordują człowieka!“

Ale walka ustała sama, nim przełożony przyszedł. Chłopuchin, który nagle stracił przytomność, padł na wznak we własną krew, a obok niego leżał Byliuda z połamanemi żebrami i powykręcanemi rękami.

Kirgiz żył jeszcze, a zdawało się, że olbrzym wyzionął ducha. Wielu wołało z tryumfem: „Skończyło to bydlę przeklęte! Dobrze mu się stało. Ten by nam był, dzieci, wszystkim końca dojechał!“

I gdyby w końcu nie byli nadbiegli dozorcy z dziadkiem Kuziumkinem na czele, byłaby niejedna mściwa noga potrąciła obalonego wroga. Cieszyli się jednak zawcześnie: omdlenie trwało tylko krótką chwilkę. Chłopuchin rychło odzyskał przytomność. Spoglądał dziko na stojących dokoła dozorców, na krew, która zlała ziemię, patrzył, jak więźniowie odnosili Byliudę do lazaretu i robił wrażenie, jakby nie pojmował, co się tu stało. Z początku myślał, że zamordował kogoś, gdyż ku zdumieniu wszystkich zaczął mówić płaczliwym głosem:

— Darujcie, wasza wielmożność. Nie chciałem mordować, Bóg mi świadkiem, że nie chciałem. On sam na mnie napadł, potwierdzą to świadkowie. Nie moja wina...

— Ale, ale, braciszku, przerwał mu dziadunio, który się nie mniej zdziwił niż inni, nie o winie teraz mowa. Przedewszystkiem należy was obu leczyć. Patrz, ile tu krwi popłynęło, a wszystko z ciebie. Jakby z zarzniętego byka. Dopiero teraz pojął Chłopuchin, o co rzecz idzie, i nagle zaczął wyć jak baba:

— Litości, wasza wielmożność, litości, na miłość Chrystusa, nie dawajcie mnie do lazaretu!

— Jakto? Dlaczego? Czyś ty oszalał?
— Ależ on mnie tam dobije!
— Kto taki, on? O kim mówisz?
— Byliuda, Kirgiz.

Zdumienie więźniów było ogromne. Sławny atleta, niezwalczony zapaśnik był przecie w istocie wstrętnym tchórzem, pospolitą szmatą!..

Bukan zjawił się osobiście w więzieniu i spoliczkował najstarszego w kaźni więźnia, potem łajał dozorców. Chciał się rzucić i na Chłopuchina, ale uspokoił go widok krwi. Zaczął więc zastanawiać się z Kuziumkinem, gdzieby należało pomieścić rannych: w ciasnym budynku więziennego szpitala, można było istotnie łatwo popełnić morderstwo. Postanowili zamknąć Chłopuchina w więzieniu. Tam odwiedził go felczer i opatrzył rany.

Pokazało się przytem ku ogólnemu zdziwieniu, że z sześciu ciętych ran, które mu zadał Kirgiz, ani jedna nie była niebezpieczną; mały nóż własnej roboty mógł zadawać tylko lekkie rany cięte i lekkie zdarcia, felczer też nie mógł pojąć, jak mógł człowiek o tak olbrzymiej fizycznej sile stracić przytomność z powodu tak nieznacznego krwi upływu.

Po trzech dniach wyzdrowiał Chłopuchin zupełnie i wrócił do swej kaźni, gdzie na rozkaz bukana wymierzono mu sto batów; Byliuda przeleżał w lazarecie cztery miesiące.

Chłopuchin stracił swoją powagę już na zawsze. Uchodził tak długo za niezwyciężonego i napawał wszystkich strachem, jak długo mu nikt nie stawiał stanowczego oporu; ale teraz odkryto piętę Achillesa, jego tchórzostwo. Jeśli któryś z najnieznaczniejszych aresztantów wziął w ręce nóż i zrobił odpowiednią minę, wystarczało to, aby Chłopuchina przerazić. Z gniewnym pomrukiem dzikiego zwierza, któremu się pokazało rozpalone żelazo, krzywił się trwożliwie i cofał się w swój kącik. Więźniowie, drwiąc z niego, nazywali go Chłopusza, zamiast Chłopuchin, znaczy to: kłamca i głupi pyszałek. Zdawało się im, że zawiodł ich zaufanie — jakby świadomie ich oszukał, grał bowiem tak długo rolę bohatera, a wkońcu okazał sie jednym z najostatniejszych więźniów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

boimy! I ci tam w mundurach toć przecie nasi bracia, to synowie robotników, to sami robotnicy! (Brawa).

Po obszernem i logicznem omówieniu żądań strejkujących, mówca opowiada o tem, jak przed trzema laty naobiecywano strejkującym górnikom z kopalni wosku w Borysławiu całą masę ulg, a nic z tych obietnic nie spełniono. Obietnicom wierzyć nie można. Obietnice powinny być tak obwarowane, żeby ich nie można było cofnąć.

Następnie mówca omawia 8 godzin pracy. Przedsiębiorcy na to nasze żądanie powiadają, że muszą powiększyć ilość robotników ze 100 na 150. Więc jeżeli nie mogą dać 8 godzin zaraz, niech dadzą za rok; niech się zobowiążą solennie do tego; niech z nami mówią.

Omówiwszy w tem miejscu wpływ złych mieszkań, niezdrowego pożywienia i długiego dnia roboczego na wydajność pracy robotnika, mówca kładzie nacisk na niszczenie sił robotników przez długą pracę, niszczenia tego, co mamy najdroższego w kraju.

— Nie macie prawa żądać, by robotnik był maszyną bezduszną! (Przeciągłe brawa).

Dalej mówca zaznacza, że 8-godzinny dzień pracy nie jest żądaniem zdrożnem; przeciwnie mądre ustawodawstwa, znające olbrzymią wartość społeczną pracy, wprowadzają jako prawo 8 godzin pracy. Mówca wylicza te kraje i zawody, w których zaprowadzono 8 godzin pracy i gdzie przedsiębiorcy nic na tem nie stracili.

Jeżeli tutaj w Borysławiu nie da się odrazu wprowadzić wszędzie ośmiogodzinnej szychty, dlatego, że, jak krzyczą przedsiębiorcy, byłoby to dla nich ruiną, to czemu nie dadzą jej w głębokich szybach i w warsztatach?! Niech panowie przedsiębiorcy wiedzą, że postawione przez nas żądanie 8-godzinnego dnia pracy to nie zabawka! (Hańba!).

Nie krzyczcie hańba, bo nie im wstyd, lecz wam wstyd, żeście ich do tego przyzwyczaili. Pracując przez tyle lat ciężko, dusząc się w norach i nie wymagając od swoich panów niczego, tylko zarobienia tych kilku centów, nauczyliście ich tego, że patrzyli na was dotąd, jak na bydło robocze. Powiadali, że Mazur to sknera, jemu nic nie potrzeba, tylko trochę pieniędzy. Dziś jest inaczej. Te tysiące zgromadzonych, to dowód, że nędza się przesila; wskazują, że my chcemy żyć, pracować i mieszkać jak ludzie! (Brawa).

Dalej mówca przedstawia możliwe komplikacye w strejku i upomina, by się tem nie zniechęcano, bo koniec końcem zwyciężymy. Robotnik umie się poświęcać, bo wie, że sprawa, o którą walczy, to sprawa milionowych rzesz proletaryuszów całego świata. My naszą pracą i walką tworzymy historyę niekrwawą, historyę wiekszą, niż wszystkie dotychczasowe. I choćby nas wykłuli i wystrzelali, to z każdej kropli krwi naszej zrodzi się mściciel.

Tu mówca wspomina o ohydnym fakcie, jak jeden z panów, litując się nad płynącą potokiem ropą, powiedział, że tak, jak obecnie ropa, tak później krew robotnicza będzie obracała koło młyńskie. Lecz niech się nie cieszą przedwcześnie. My się nie damy sprowokować, oszczędzimy im tak miłego widoku. Widząc was spokojnych wczoraj i wesołych, pomyślałem, że już wygraliśmy strejk. (Brawa).

Napiętnowawszy niesmaczne i służalcze zachowanie się w strejku kierowników, mówca lituje się nad nimi, nad ich głupotą i niezrozumieniem własnych interesów.

Omówiwszy odezwę przedsiębiorców, rozdawaną przez policyantów zgromadzonym i targaną przez ostatnich, mówca wykazuje głupotę i krótkowidztwo tych panów. Wobec 10 tysięcy tutaj zebranych oświadczam, że chcemy rozmawiać z komitetem pracodawców, ale nie pozwolimy sobie nic narzucić.

31 ludzi, cieszących się waszem zaufaniem, muszą być uznani przedstawicielami waszych interesów i przez pracodawców.

Okrzykiem: Niech żyje, niech zwycięży strejk nafciarzy! zakończył tow. Daszyński swoje przemówienie.

Drugi przemawiał tow. Oktawiec, wiertacz, nawołując zgromadzonych do wytrwania w strejku.

Tow. Wohlfeld wykazuje całą perfidyę przedsiębiorców, zawartą w dzisiejszej ich odezwie. Mówca wykazał rzeczowo, że żądania pracodawców dotyczące wyboru komitetu strejkowego, są z każdego punktu widzenia niemożliwe. Okrzyki i huczne oklaski świadczyły o zgodzie zgromadzonych.

Przemawiali jeszcze tow. Rychlicki i Inwał. Wkeńcu towarzyszka Kołodrubska w krótkiem i gorącem przemówieniu wezwała żony i siostry robotników, by pomagały mężom i braciom i podtrzymywały słabszych. Zgromadzeni uchwalili następnie rezolucyę tow. Oktawca jednomyślnie:

Zgromadzenie strejkujących robotników naftowych w Borysławiu, odbyte 13 lipca 1904 na Tłoce tustanowickiej, uznaje dotychczasowy komitet strejkujących za prawomocny do pertraktacyj z pracodawcami i wyraża mu uznanie za dotychczasową działalność, a z oburzeniem odrzucają zgromadzeni żądanie pracodawców, by przeprowadzić wybór nowego komitetu z 200 reprezentantów poszczególnych rygów.

O godz. 8 m. 15 grupami, ze śpiewem rozeszli się zgromadzeni do domów wśród największego spokoju.

Odpowiedzi na kłamstwa.

Borysław, 14 lipca. Pracodawcy upierają się dotychczas przy żądaniu, by wybrać nowy komitet i twierdzą, że w komitecie zasiada większość agitatorów socyalistycznych. Na dowód podajemy spis wszystkich członków komitetu i wykaz zawodów i przedsiębiorstw, reprezentowanych przez komitet: Błaż Michał, wiertacz, syndykat; Mitreńko Grzegorz, wiertacz, Karpac. Towarz; Maciej Wohlfeld, wiertacz, Łaszcz; Michalczyk Jan, wiertacz, Perkins & Mc Intosh; Dziadosz Józef, wiertacz, Tow. akcyjne; Smolarkiewicz Bronisław, wiertacz, Zamoyski i Lubomirski; Jaracz Jan, wiertarz, Tow. karpackie; Oktawiec Józef, wiertacz, Łukawiecki; Kiełtyka Wojciech, wiertacz, Tow. karpackie; Borysławski Ludwik, wiertacz, Sroczyński & Bogusz; Kozubal Grzegorz, pomocnik, Łaszcz; Młodecki Jan, pomocnik, Scott; Ryczak Jan, pomocnik, Anglogalicya; Raciborz Stanisław, pomocnik, Wolski; Czepiga Wojciech, pomocnik, Tow. akcyjne; Błaż Paweł, pomocnik, Fauk; Zachtel Jan, palacz, Anglogalic.; Górny Antoni, palacz, Łaszcz; Węgrzynek Władysław, palacz, Scott; Gabryel Wojciech, palacz, Tow. karpackie; Chomycz Roman, palacz, Fauk; Głowacki Jan, palacz, Jurski; Słanik Józef, Tow. akcyjne; Hauka Szymon, blacharz, Tow. karpackie; Inwał Karol, ślusarz, Tow. akcyjne; Szeligowski Stanisław, tokarz, Tow. akcyjne; Serafin Wincenty, tokarz, Mrażnica; Dudziak Franciszek, tokarz, Kasa oszczędności; Górski Julian, tokarz, Wolski; Prorok Piotr, tokarz, Perkins; Opula Jędrzej, kowal, Barzykowski. **Razem 31 członków, 4 grupy robotników, z 16 wielkich firm.**

I to mają być „obcy“, „nieznani“ jacyś ludzie(!), których nie chcą uznać przedsiębiorcy jako komitetowych!! I prasa to powtarza!

Nikt inny do komitetu nie należy.

A dalej: przedstawiciele firm i prasa powtarzają ciągle, że nigdzie w świecie w przemyśle naftowym niema potrójnej szychty.

W odpowiedzi na to kłamstwo, przytaczamy pismo, które otrzymaliśmy od jednego z naszych towarzyszy, co długie lata pracował w przemyśle naftowym na Kaukazie, w okolicy Baku:

W odezwie swej do robotników z 11 bm. właściciele kopalń naftowych w Borysławiu, opierając się żądaniu robotników wprowadzenia 8 godzinnego dnia pracy, powołują się na to, że potrójna szychta (zmiana) „nie istnieje w żadnej kopalni naftowej, wogóle nigdzie przy wierceniach, ani w Ameryce, ani na Kaukazie, ani w Niemczech“.

Ustęp ten zredagowany jest po jezuicku: przeciętny czytelnik, czytając go rozumie, że wogóle nigdzie w przemyśle naftowym robotnicy nie mają potrójnej szychty, czyli 8 godzinnego dnia pracy. Znając stosunki kaukaskie, komunikuję wam, towarzysze, że nawet w Rosyi, gdzie wogóle dzień pracy jest znacznie dłuższy, niż na Zachodzie, w piekielnych warunkach pracy w przemyśle naftowym czuli się zmuszeni bakińscy przemysłowcy naftowi, nie przez altruizm, ale w dobrze zrozumianym interesie własnym, wprowadzić jeszcze przed pięciu laty we wszystkich kopalniach potrójną zmianę, t. j. 8-godzinny dzień pracy i to dla wszystkich robotników zajętych w przemyśle naftowym z wyjątkiem tylko robotników przy wierceniach. Wszyscy robotnicy zajęci w kaukaskich kopalniach nafty przy czerpaniu, eksploatowaniu studzien, wszyscy w kotłowniach, palacze, smarownicy, mają już na Kaukazie od 5 lat 8 godzinny dzień pracy: 4 godziny w nocy i 4 w dzień, z ośmio-godzinnemi przerwami.

Wprowadzenie potrójnej szychty i dla partyj zajętych przy wierceniu, jest również kwestyą czasu na Kaukazie, gdyż próba kilkoletnia wprowadzenia trzech szycht dla robotników, zajętych przy eksploatacyi wydałn nader korzystne dla kieszeni kapitalistów wyniki. Robotnicy, pracując jednorazowo dłużej, jak 4 godziny, przyczyniali, wskutek wyczerpania uwagi i sił, tyle szkody, było tyle nieszczęśliwych wypadków i przerw w pracy, że po wprowadzeniu tak pożądanego dla zdrowia robotników skrócenia godzin pracy, kapitaliści nic na tem nie stracili, owszem zyskali na wydajności szybów.

Wprowadzenie trzeciej szychty przy wierceniu, podniosłoby nieznacznie tylko o 1 do 2%, ogólne koszta wiercenia, a warunki pracy przy wiertnictwie są tego rodzaju, że od najmniejszej nieuwagi robotnika zależy powstrzymanie robót na kilka nieraz miesięcy, lub nawet zagwożdżenie szybu. Zmniejszenie ilości tych wypadków opłaciłoby kilkakrotnie dodatkowy wydatek na trzecią szychtę, a co najważniejsza oszczędziłoby kalectwa i życia robotników.

Nawet nie interes materyalny dobrze zrozumiany, lecz krótkowzroczna zachłanność i partacka, rabunkowa gospodarka nafciarzy, tak w stosunku do sił ludzkich, jak i do skarbów w ziemi zawartych, stoi na przeszkodzie do zgodzenia się na słuszne żądania robotników.

Żubrowski.

* * *

Borysław, 14 lipca.

O godzinie 10-tej z kopalni nafty Mikucki i Perutz prowadzono do Gminy, kierownika Tokarskiego. Koło aresztowanego zebrała się kupa ludzi. Pan kierownik niósł w ręku kawał skradzionego pasa. Strejkujący powtarzają z zadowoleniem: ot panowie sami kradną, a w pismach swoich krzyczą, że robotnicy złodzieje.

Wczoraj wielu strejkujących wyjechało z Borysławia. Obiecują zbierać składki na tow. borysławskich i odmawiać możliwych strejkbrecherów.

Tow. Daszyński pojechał do Sanoka, jutro wraca do Borysławia, gdzie będzie tak długo, jak tego będzie wymagała konieczność t. j. prawdopodobnie do ukończenia strejku.

* * *

Prostujemy w końcu wiadomość, podaną nie przez naszego korespondenta, jakoby tow. Daszyński, dziękując strejkującym za gorące przyjęcie, użył słów: „Przyjechałem z Krakowa jako ten, który...“ itd., gdyż tow. Daszyński przemawiając do zgromadzonych powiedział (dosłownie):

„Dziękuję Wam za serdeczne przyjęcie i przyrzekam, że zrobię co będzie w mojej mocy. Przyjechałem, aby doprowadzić obie strony do dyskutowania żądań, jako równi z równymi.“

Również mylną była wiadomość podana przez burżuazyjnych korespondentów, jakoby robotnicy na jednem ze zgromadzeń przysięgali, że wytrwają w strejku; zgromadzeni głosowali tylko przez podniesienie rąk za wytrwaniem strejku.

Listy z kraju.

Monasterzyska, 13 lipca.

W niedzielę 10 lipca odbyło się w Monasterzyskach dzięki staraniom murarzy, zajętych przy odbudowaniu miasta, publiczne zgromadzenie, zwołane przez buczackie stowarzyszenie „Równość“. Zgromadzenie to, pierwsze w tych stronach, było olbrzymią demonstracyą ludu pracującego miasta i okolicy; przybyli na nie robotnicy miejscy, robotnicy i robotnice z fabryki tytoniu, tudzież setki włościan z okolicznych wsi. Z szeregu przemówień, szczególne wrażenie zrobiła mowa włościanina Iwana Grabowskiego z Ladzkiego, który objaśnił zebranym znaczenie i postępy socyalizmu, w szczególności przedstawił, jak prześladowani i szczuci byli socyaliści w 70 latach, jak pomimo tego coraz dalej postępowali i postępują. Zgromadzeni postanowili też założyć w Monasterzyskach grupę organizacyi buczackiej.

Jako curiosum należy podnieść zachowanie się policyi w Monasterzyskach. Ponieważ świat może nie wie o tem, podajemy do ogólnej wiadomości, że policya w Monasterzyskach składa się z trzech mężów: z szeregowca Piotra, wachmistrza Wiedermanna i z samego pana inspektora. Z tych dwaj pierwsi są po największej części w stanie pijanym. Na zgromadzenie szeregowiec Piotr nie przyszedł, bo był zupełnie struty, natomiast przyszedł p. inspektor, i wachmistrz Wiedermann porządnie podpity. O tym wachmistrzu ciekawe rzeczy opowiadano na zgromadzeniu; ten stróż bezpieczeństwa odgrażał się, że do zgromadzenia nie dopuści i namawiał do rozbicia zgromadzenia. Po zamknięciu wiecu zaczął też wachmistrz Wiedermann po pijanemu brykać, lecz tłum wziął pana wachmistrza w środek i zaczął go rycktować; z trudem wydostali żandarmi p. Wiedermanna i odprowadzili na wachcymrę, aby się przespał. Z panem zaś inspektorem policyi, który także niepotrzebnie pchał swój nos wszędzie, uporali się towarzysze nasi w następujący oryginalny sposób. Podniósł tłum pana ispektora na hurra do góry i zaczął go podrzucać; p. inspektor przyjął to, jako owacyę i podrzucany z wyżyn powietrza wołał: „Dziękuję, dziękuję, padam do nóg“. Lecz do nóg nie padał, tylko na dziesiątki rąk, które go znowu do góry podrzucały.

Jako drugie curiosum należy podnieść zachowanie się Hirschhornów, dzierżawców Monasterzysk. Odgrażali się oni, podobnie jak wachmistrz policyi Wiedermann, że do zgromadzenia nie dopuszczą i naturalnie swej własnej skóry nie ryzykowali, lecz wysłali spitych fornali z luszniami i drągami. Lecz ci wobec kilkutysięcznego tłumu nie głupi byli dla panów Hirschhornów swej skóry narażać i zachowali się zupełnie spokojnie.

Dziwnem jest tylko, że Hirschhornowie na takie sztuczki się odważają; powinni oni siedzieć cicho, jak mysz na pudle i dziękować Bogu, że nic o nich nie słychać. Kupili wprawdzie Hirschhornowie w ostatnim czasie aż dwie wioski; lecz właśnie proweniencya tak wielkiego majątku była przedmiotem wielu pogłosek, i nawet w swym czasie pisma krajowe pisały o tajemniczej sprawie testamentu hr. Wolańskiego, z którą to sprawą miało pozostawać w związku nagłe wzbogacenie się Hirschhornów.

Z zaboru rosyjskiego.

Lublin, 12 lipca.

Kryzys. — Składki dobrowolne. — Postępy pracy P. P. S. a narodowi demokraci. — Protesty chłopów. — Zarządzenia policyi.

Kryzys, szalejący oddawna w większych ośrodkach fabrycznych, dotarł już i do nas. Większe fabryki lubelskie coraz mniej mają obstalunków, więc muszą powoli hamować swą wytwórczość. Tak np. fabryka narzędzi rolniczych Kuczewskiego (około 150 robotników) zmniejszyła produkcyę o 95%. W fabryce wag Hessa roboty wystarczy na 2—3 tygodni najwyżej, bo i tak już magazyny są pełne. Większość fabryk pracuje na zapas, skracając dzień roboczy. W ten sposób odezwy P. P. S. o kryzysie, rozpowszechnione w ostatnich dniach czerwca, padły na grunt dobrze przygotowany.

Wzrastająca wskutek kryzysu nędza nie powstrzymuje carskich stupajek od dalszego zdzierania składek na cele wojenne. Bodaj czy nie najbardziej są łupieni kolejarze. Z głównego zarządu kolejowego nadeszło zapytanie, czy oficyaliści i służba kolejowa zgadzają się płacić po kopiejce od rubla pensyi, a ci, co otrzymują ponad 1000 rs. pensyi — po 3 kop. Takich ochotników znalazło się po 1—2 na poszczególnych stacyach, ale obecnie płacić muszą wszyscy. W remizach i warsztatach kolejowych w Lublinie jest ze 300 ślusarzy, z których ani jeden nie zgodził się dobrowolnie płacić ową wkładkę, tymczasem potrącają im ją regularnie przy wypłacaniu pensyi. W ten sposób z samego Lublina rząd ma około 300 rubli miesięcznie.

Oburzenie na te złodziejskie praktyki zatacza coraz szersze koła, nic więc dziwnego, że na tem tle nasza praca partyjna robi wielkie postępy. W Lubelskiem, zwłaszcza na wsi, która jeszcze tak niedawno była niemal monopolem narodowych demokratów, obecnie może się już poszczycić bardzo rozgałęzionymi stosunkami P. P. S. Na pierwszego maja drzewa i druty telegraficzne były przyozdobione w czerwone sztandary; niektóre z nich były umieszczone w ten sposób, że bardzo niełatwo można je było sprzątnąć. Tak np. w Zabłociu (pow. puławski) towarzysze-chłopi umieścili czerwoną chorągiew wśród niedostępnych moczarów. Sztandar nasz był dla wszystkich widoczny, ale trudno było doń dotrzeć. Wkońcu wachmistrz żandarmeryi postanowił uratować sytuacyę i, rozebrawszy się do naga, raszył po czerwoną chorągiew ku wielkiej uciesze gapiów. W Alei Lipowej w Nałęczowie czerwony sztandar był umieszczony na bardzo wysokiem drzewie; w dodatku na cienkiej gałęzi. Policya ani rusz nie mogła chorągwi usunąć. Wreszcie rządca Koziołkiewicz zawezwał parobczaka ze swego folwarku i zagroził mu wydaleniem ze służby, jeśli nie zdejmie chorągwi. Chłopak wylazł na drzewo i zdarł nasz znak czerwony.

Chłopi coraz chętniej przychodzą na nasze zebrania, rozchwytują nasze odezwy i „Gazetę Ludową“, tylko się skarżą, że tej ostatniej jest za mało. Istotnie, popyt na wydawnictwa nasze jest tak wielki, że wprost niepodobna zaspokoić wszystkich żądań. Mamy odbiorców „Gazety Ludowej“ i wśród analfabetów, którzy każą ją odczytywać sobie dzieciom. Pomimo biedy, towarzysze-włościanie chętnie chcą płacić składki. Do wydawnictw narodowej demokracyi, zwłaszcza zaś do „Polaka“, chłopi odnoszą się bardzo krytycznie.

Wzrastający wpływ P. P. S. naturalnie irytuje narodowych demokratów, którzy zwalczają nas usilnie, ale trzeba przyznać, że nie zawsze trzymają się godziwych środków walki. Świeżo np. zostały stwierdzone dwa fakty ogłoszenia agitatorów P. P. S. wobec chłopów za szpiegów. Jeden z tych faktów zaszedł pod Zamościem, drugi pod Nałęczowem. Świeżo jednemu z takich „działaczy“ narodowo-demokratycznych, wieszających psy na socyalistach, porządnie zmyto głowę na zebraniu inteligentnych niewiast lubelskich.

Pod wpływem naszej agitacyi znacznie się podnosi poziom opozycyjności mas chłopskich. Odmawianie składek na cele wojenne staje się coraz częstszem. Następujący fakt charakteryzuje nastrój towarzyszów-włościan. W jednej ze wsi gminy kurowskiej (pow. puławski) musiano aż trzy razy zwoływać zebranie, ażeby wycisnąć z chłopów uchwalenie składek. Ale nic nie skutkowało. Dopiero za trzecim razem chłopom zaproponowano uchwalić składkę na powodzian. Kiedy część zgodziła się na to, sędzia gminny, niejaki Panecki, jeszcze raz zaproponował składkę na „Czerwony krzyż“. Chłopi nie zrozumieli na razie o co chodzi, parę głosów odezwało się za tem, a to już wystarczyło, aby naczelnik uznał składkę wojenną za uchwaloną. Chłopi, oburzeni na sędziego Paneckiego za takie podejście ich, zebrali się gromadnie i powybijali mu w nocy wszystkie szyby. Panecki sprowadził policyę, ale ta nic nie wskórała.

Postępy naszej agitacyi nie są tajemnicą dla policyi. Wskutek tego po wsiach podmiejskich wciąż odbywają się rewizye. W każdej wsi są szpicle, otrzymujący po 7 i po 12 rubli. Towarzysze zresztą znają tych szpiclów, więc mogą się ich wystrzegać, a czasami to i sprawiają im lanie.

Wdowy po zabitych na wojnie kolejarzach nic nie otrzymują wbrew obietnicom. Biedne kobiety chodziły do naczelnika, ale ten brutalnie ich powypędzał.

G.

Przegląd społeczny.

Brak pracy w Sanoku.

Sanok, 14 lipca.

Dziś przybył z Borysławia do Sanoka poseł Daszyński, wezwany przez tutejszych robotników fabryki wagonów, której grozi ruina z powodu zupełnego braku obstalunków, co równałoby się zniszczeniu egzystencyi wszystkich robotników tej fabryki i ich rodzin.

Popołudniu odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne w sali „Sokoła“ z porządkiem dziennym: „Brak pracy, nędza ludu a parlament“. Na zgromadzenie to zaprosili robotnicy także dra Jabłońskiego, posła V kuryi Krosno-Sanok; p. Jabłoński nie przybył jednak na zgromadzenie.

Przewodniczyli tow. Fajek i Dzierzyński, robotnicy fabryki sanockiej. W zgromadzeniu wzięli udział wszyscy robotnicy tejże

fabryki. Referował tow. poseł Daszyński, poczem jednogłośnie uchwalono wysłać do prezydenta ministrów dra Koerbera i namiestnika hr. Potockiego telegramy z przedstawieniem sprawy i upomnieniem o dostawy dla sanockiej fabryki wagonów i ratowanie bytu siedmiuset rodzin robotniczych. Telegramy te zaraz po zgromadzeniu wysłano.

Poseł Daszyński wyjeżdża w piątek rano napowrót do Borysławia.

Zjazd Związku metalowców.

W Wiedniu 10, 11 i 12 bm. odbył się zjazd Związku robotników metalurgicznych. Obradowano w Domu robotniczym, 18 tablic przedstawiało graficznie rozwój organizacyi i prasy zawodowej. W zjeździe wzięło udział 120 delegatów, uczestników powitali goście: dr. Adler, Hueber, Rouschar, Reichel, Schneeberger, Teszarz. Sprawozdanie z czynności zarządu złożył Eksner, sądu polubownego Söllner, komisyi kontrolującej Wretzel; sprawozdania przyjęto do wiadomości, zarządowi udzielono absolutoryum.

Posiedzenia dnia następnego wypełniły obrady nad organizacyą. Referował Domes. Zarząd główny postawił dwa wnioski: Pierwszy dotyczy uzupełnienia regulaminu zapomogowego tworząc nowy oddział dla dodatku do zapomóg dla chorych, do którego mogliby być przyjmowani chałupnicy pierwszej klasy wkładkowej. Wysokość dodatku oznaczono po rocznem należeniu jako członek na 5 K tygodniowo przez dziesięć tygodni, po trzechletniem należeniu 6 K tygodniowo przez czternaście tygodni, a po pięcioletniem należeniu 6 koron tygodniowo przez ośmnaście tygodni. Drugi zaś wniosek postanawia, że członkowie pierwszej klasy mogą pobierać wsparcie dla bezrobotnych w formie wsparcia podróżnego i miejscowego, a mianowicie w wysokości 55 K po rocznem, 72 K po trzechletniem, 91 K po pięcioletniem należeniu.

Prócz tego postawiono jeszcze ze strony poszczególnych organizacyj miejscowych i konferencyj szesnaście wniosków, liczba ta w ciągu debaty pomnożyła się jeszcze. Większość wniosków, mianowicie konferencyj śląsko-morawskich żąda dodatku zapomogowego na wypadek choroby dla hutników; grupa miejscowa Hietzing, powszechnej zapomogi przy odpowiedniem podwyższeniu wkładek; parę wniosków domaga się utworzenia na nowo drugiej klasy wkładkowej.

W dyskusyi rozstrząsano głównie kwestyę dodatku do zapomóg dla chorych, przyczem ujawniła się znaczna różnica zdań. Większość, a także zwolennicy powszechnego zaprowadzenia dodatku, zgadza się, iż należy postępować bardzo przezornie i że kwestyę rozstrzygać będzie można dopiero na najbliższym kongresie, skoro nagromadzi się odpowiednią sumę doświadczenia z chałupnikami. Delegaci okręgów hutniczych zgodnie twierdzili, że bez dodatku zapomogowego dla chorych nie można stworzyć organizacyi wśród hutników. Czescy delegaci uważają zapomogi tylko za środek wiodący do celu. Tow. Rouschar wyraził obawę, że organizacya zapomóg w związkach zawodowych będzie powodem dla rządu odwlekania ulepszenia ubezpieczenia chorych. Przeciwne mniemanie wyraził tow. Beer, twierdząc, że rozwój instytucyi zapomóg zmusi rząd do rychlejszego pójścia w ślady za organizacyami robotniczemi.

Niektóre uwagi odnośnie do unii, skłoniły tow. Huebera do wystąpienia przeciw twierdzeniu, jakoby kwestya unii nie była dojrzałą jeszcze do rozstrzygania o jej wartości. Przetrwanie kryzysu związki niemieckie i austryackie zawdzięczają jedynie organizacyi unijnej. Kryzys nie dotyka wszystkich zawodów odrazu, ale od zawodu do zawodu, i tylko przy połączeniu wszystkich sił wielkich organizacyj możliwą jest ochrona poszczególnych części, dotkniętych kryzysem, gdy każda mała organizacya izolowana musiałaby upaść w czasie kryzysu.

Po zamknięciu dyskusyi, wybrano komisyę do zbadania wniosków, które wpłynęły i przystąpiono do wyborów. Do zarządu, jako przewodniczącego, wybrano Ludwika Eksnera, jako zastępców: Henryka Heitzingera i Bartłomieja Smutnego, poczem wybrano komisyę kontrolującą i członków sądu polubownego.

W trzecim dniu obrad referował o „Zbiorowej umowie roboczej“ del. Beer, przedstawiając następującą rezolucyę: „Przy wszelkich ruchach cennikowych należy dążyć do zawierania zbiorowych umów roboczych. Zawieranie ich następować powinno za porozumieniem z przewodnictwem związku. Przed rozpoczęciem kroków, zmierzających do zawierania podobnych umów, należy zawiadomić przewodnictwo związku, gdyż tutaj właśnie planowe postępowanie jest pierwszym warunkiem powodzenia“.

W kwestyi czeskich organizacyj referowali Eksner i Rouschar, stawiając następującą rezolucyę: „Zjazd Związku uznaje dążenia czeskich towarzyszów do wciągnięcia do organizacyi stojących zdala od organizacyi robotników. Do osiągnięcia tego celu uważa za potrzebne, aby prace organizacyjne przeprowadzane były wspólnie. Wspólna praca jest zaś możliwą tylko wtedy, skoro narody odpowiednio do swych sił i liczby członków zastąpione są w zarządzie organizacyi. Grupy miejscowe obowiązane są łożyć na koszta organizacyi, agitacyi i środków kształcenia ze wspólnych funduszów. Istniejące dziś czeskie grupy miejscowe mają nadal istnieć. W grupach miejscowych, gdzie zajdzie tego potrzeba, należy tworzyć sekcye narodowe“.

Po dyskusyi uchwalono jednogłośnie obie rezolucye, jak również przyjęto oba wnioski zarządu co do dodatku do zapomóg dla chorych i uregulowania wsparcia podróżnego i dla bezrobotnych; przyczem postanowiono, że wsparcia te mają wejść w życie od 1 stycznia. Resztę wniosków przekazano zarządowi, inne odrzucono.

Na wniosek Zeplichala uchwalno wyrazić sympatyę strejkującym robotnikom naftowym i urządzono dla nich składkę, poczem obrady zjazdu uznano za ukończone.

KRONIKA.

Z operetki komunikują nam: Nie starzejące się nigdy arcydzieło Offenbacha „Piękna Helena“ ukaże nam się dziś na scenie teatru miejskiego. Będzie to prawie nowością dla krakowskiej publiczności, gdyż pomijając pierwszorzędną obsadę ról i wykonanie, dyrekcya wyposażyła „Piękną Helenę“ w tak wspaniałą wystawę, jakiej Kraków dotychczas nie widział. Dekoracye, kostyumy i wszelkie rekwizyta wykonane są według wzorów, użyczonych uprzejmie teatrowi miejskiemu przez dyrekcyę „Opera-Comique“ w Paryżu. Obsadę „Pięknej Heleny“ tworzą pp. Miłowska (Helena), Tracikiewicz (Orest), Lelewicz (Menelaus), Malawski (Parys), Okoński (Agamemnon), Kosiński (Kalchas), Kratochwil, Czerwiński (Ajaxowie) i inni.

Echa kradzieży kolejowych. Najwyższy trybunał w Wiedniu zniżył zasądzonemu za kradzieże kolejowe Karolowi Średniawskiemu karę z 5 na 4 lata ciężkiego więzienia, a Feliksowi Moczulskiemu podwyższył karę ciężkiego więzienia z 5 miesięcy do 1 roku.

Śmierć żołnierza w Borysławiu. Oficer, który zastrzelił żołnierza Józefa Surowego, nazywa się Kwiech z 89 pułku, w którym służył też zastrzelony Surowy.

Jak wiadomo, utrzymywała się dotychczas wersya, że Surowy popełnił samobójstwo i druga wieść, że śmierć jego nastąpiła wskutek przypadku w chwili, kiedy brał karabin z pozycyi: „fertig“, do pozycyi „in die Balance!“. Opowiadano, że Surowy zapomniał był zamknąć t. zw. „Sperrklappe“ i że wskutek tego przy nagłej zmianie pozycyi karabinu, nastąpiła katastrofa.

Tak niejasna dotychas i utrzymywana w ścisłej tajemnicy sprawy, zaczyna się obecnie pomału wyjaśniać. Szłoby teraz tylko o stwierdzenie, czy porucznik Kwiech zastrzelił Surowego przypadkiem, czy „za zbrodnię niesubordynacyi“.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza we Lwowie. Walne zgromadzenie oddziału lwowskiego odbyło się 10 b. m. z rozdanego uczestnikom sprawozdania zarządu oddziału lwowskiego za czas od 16 czerwca 1903 r. do 15 czerwca 1904 r. wynika, że suma wykładów w w tym czasie doszła do liczby 71 (30 przyrodniczych, 41 historyczno-społecznych). Ogólna ilość słuchaczów wynosiła 2616, z czego 2108 przypada na robotników, reszta na inne zawody. Stan biblioteki: 725 tomów, wypożyczono wogóle 1665 tomów. Członków regularnie płacących było z końcem roku 193, przybyło 59. Dochód 1655 koron 22 h, rozchód 1476 K 15 h. Po przyjęciu sprawozdania, wybrano przewodniczącym O. Dawida, zastępcą W. Rzemienieskiego, skarbnikiem S. Rozmuskiego, sekretarzem S. Wojnarowskiego. Nadto wybrano 5 członków zarządu, 4 delegatów na zjazd ogólny Towarzystwa i 3-ch członków komisyi rewizyjnej.

Wielki pożar o którym donosiliśmy wczoraj, że spostrzegł go strażnik na wieży Maryackiej w stronie Kocmyrzowa; jak się okazało, wybuchł w osadzie fabrycznej Kazimierza Wielka pod Skalbmierzem w Królestwie Polskiem. Spaliło się cztery domy mieszkalne i kilka budynków gospodarskich. Szkoda jest znaczna, w części tylko ubezpieczona.

ZAWIADOMIENIA.

— **Repertoar operetki lwowskiej w teatrze miejskim w Krakowie.**

Sobota: „Piękna Helena“, operetka w 3 aktach J. Offenbacha.

Niedziela: Po raz ostatni w tym sezonie „Madame Sherry“, operetka w 3 aktach Hugona Felixa.

Strejk w Borysławiu.

Borysław, 15 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Batalion 9 pp., rozlokowany na Potoku, musiano wczoraj przeprowadzić na Tłokę hubicką z tego powodu, że wielu bardzo żołnierzy rozchorowało się od złej wody. Na jego miejsce przeprowadzono batalion 89 pp., dyslokowany w Borysławiu.

W firmie Perpins i Mac-Intosch dwóch żołnierzy odurzyły wczoraj gazy tak silnie, że znaleziono ich leżących. Gdyby zmiana patroli nastąpiła później, życiu tych dwóch ludzi groziło niebezpieczeństwo. Władza zaś wyższa przypuszcza, że spali i z tego powodu oddano ich pod śledztwo.

Z 23 aresztowanych i osadzonych w Drohobyczu wypuszczono zaledwie jednego: lokaja p. Tarasiewicza, który robił starania o to. Innych sąd nie wypuszcza „z obawy powtórzenia przekroczeń“, wbrew znanemu powszechnie okólnikowi ministra sprawiedliwości, żeby za zbrodnie trzymać w śledztwie jak najkrócej, za występki jeszcze krócej, zaś za przekroczenia kończyć śledztwo natychmiast.

Zaczynają używać żołnierzy do robót. N. p. w firmie The Anglo-galician oil comp. pionierzy skręcają rury. Na interwencyę naszą p. Piwocki powiedział, że muszą to robić, ponieważ jest to konieczne ze względu na bezpieczeństwo publiczne, co jest nieprawdą. Wysłano zażalenie do ministerstwa wojny.

Wyjazd strejkujących z Borysławia zwiększył się w ostatnich 2-ch dniach.

Borysław, 15 lipca. (Tel. „Naprzodu“). Tutejsze firmy wysłały do Wiednia agentów, celem zwerbowania tam maszynistów i palaczy, ślusarzy i kowali jako **strejkbrecherów** do Borysławia. Firma wiedeńska Tanner et Laetsch (XVIII. Linzerstrasse 150) dostarczyła im 11 maszynistów i palaczy.

Robotnicy ci, których zwerbowano niby do Lwowa, przybyli do Borysławia i poznawszy tu, że ich oszukano, nie chcą pracować, lecz żądają od firmy, która ich sprowadziła pieniędzy napowrót do Wiednia. Zgłosili się do Unii górniczej i oświadczyli, że strejku łamać nie będą.

Borysław, 15 lipca. Sytuacya od wczoraj nie zmieniła się. Spokój nie został zakłócony.

Krosno, 15 lipca. W Równem odbywają się dzisiaj rokowania pomiędzy robotnikami a pracodawcami. Wytłaczanie nafty z szybów wybuchowych odbywa się pod ochroną asystencyi wojskowej prawidłowo. Spokój panuje zupełny.

* * *

W miejsce tow. Wityka, który musiał wyjechać z Borysławia, aby odbyć karę 3-miesięcznego aresztu w Stanisławowie, oraz tow. Weissberga, który wrócił do Krakowa, wyjeżdża do Borysławia tow. Zygmunt Żuławski z Tarnowa.

* * *

Preszburg, 16 lipca. Towarzystwo naftowe „Apollo“, które jest komandytaryuszem galicyjskiego Towarzystwa Karpackiego. wysłało wczoraj pociągiem pospiesznym 50 robotników do Borysławia. Skutkiem tego objawia się tutaj oburzenie pośród robotników, którzy zamierzają demonstrować przeciw temu.

Wojna rosyjsko-japońska.

(Telegramy).

Raporty rosyjskie.

Petersburg, 15 lipca. (Oficyalnie). Specyalny korespondent rosyjskiej aj. tel. donosi z Mukdenu pod datą wczorajszą: Według nadeszłej tutaj wiadomości, wojska nasze w dniu 3 i 4 lipca na prawem skrzydle linii obronnej przeszły do ataku, wyparły Japończyków i obsadziły wschodnią stronę doliny Lunsantan, zaś 6 bm. wzgórze dominujące nad wąwozem tej samej nazwy. Nasze straty są nieznaczne, Japończycy stracili tegoż dnia, jak donoszą Chińczycy około 2000(?) zabitych i rannych. Od początku oblężenia Japończycy nie mogą się poszczycić żadnym pomyślnym rezultatem.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 15 lipca. O ataku 10 bm. na Port Artura brak dotąd szczegółów. Tylko „Nowoje Wremia“ donosi z Liaojangu, że atak został odparty. Generał Fox ścigał Japończyków aż do Nomalin. Straty Japończyków ogromne. **Rosyanie stracili 1000 ludzi.**

Berlin, 16 lipca. Z Petersburga donoszą do „Local Anzeigera“: Porucznik kozaków Stejger, który był w Porcie Artura i powrócił do Tasziczao donosi, że flota japońska znajduje się między Portem Artura a Dalnym. Stan wojsk w Porcie Artura jest doskonały.

Londyn, 16 lipca. Z Tientsinu donoszą, że koło Portu Artura toczą się bezustanne walki. Wynika to już choćby z ciemnych i sprzecznych pogłosek, jakie bywają rozszerzane, a które donoszą o zdobyciu przez Japończyków ważnych pozycyj, lub też odwrotnie, o powodzeniach rosyjskich. Wieść o 30.000 poległych Japończyków absolutnie nie znalazła potwierdzenia. Prawdopodobnem jest, że Japończycy istotnie jakieś wielkie straty ponieśli, co dało powód do przesadnych obliczeń.

Tokio, 16 lipca. (Oficyalnie). Wiadomości rozpowszechnione w Europie, jakoby podczas ataku na Port Artura Japończycy stracili 30.000 ludzi są nieprawdziwe. W dniu tym miały tylko miejsce małe potyczki straży przednich. Wogóle nie przedsięwzięto żadnego silniejszego ataku w dniu tym na Port Artura.

Potyczki na lądzie.

Petersburg, 16 lipca. (Oficyalnie). Generał porucznik Sacharow nadesłał telegram pod datą wczorajszą, w którym donosi: Ze strony połupołudniowego frontu przedsięwzięto w dniu 13 b. m. rekonesans w dolinie Czinczaghe, dopływu rzeki Kantaghe. Rekonesansu tego dokonał oddział pułkownika Lesza. Oddział ten zauważył 6 klm. na północ od Kajczu obozujące 5 do 6 batalionów nieprzyjacielskich oraz 5 szwadronów konnicy. Ogień naszych dział oraz salwy strzelców zmusiły nieprzyjaciela do cofania się w nieporządku w kierunku doliny Kontagha i Kajczu. Sotnia kozaków, która ścigała nieprzyjaciela, musiała się zatrzymać z powodu trudności terenu. O godzinie 10 przed południem na drodze z Kajczu do doliny Czinteghe odkryto oddział nieprzyjacielski w sile dwóch pułków piechoty z artylerya i 6 szwadronami konnicy. Po naszej stroniu odniosło rany 10 żołnierzy.

Rekonesans kawaleryi stwierdził, że wojska nieprzyjacielskie stoją w pobliżu naszych wojsk wzdłuż drogi, prowadzącej z Kajczu do Inkau. Ze zbliżeniem się rosyjskich patroli do wzgórz na skrajnym zachodzie od Kajczu, przyszło do walki z Japończykami, którzy byli ukryci za murami. Po naszej stronie padło czterech żołnierzy, jeden jest ranny.

W tym samym dniu przedsięwziął kapitan inżynieryi Sannikow rekonesans szańców japońskich na północ od Kajczu, między linią kolejową a Hodziatun. Zauważył on na wzgórzach między linią kolejową a drogą mandżurską z Kajczu do Tasiczao 3 baterye japońskie, jeden szaniec i przeszło 10 rowów dla piechoty. Strzelcy donieśli o szańcach japońskich w kierunku do Hajczengu ku wąwozowi Dalin. Dwie kompanie japońskie znajdują się między Siankuszan a Monku. Japończycy chcieli zwabić w zasadzkę naszych strzelców.

W Mitsza, o 12 klm. od Sajmatsi ku Liaojanowi, zauważono przednie straże nieprzyjaciela, wzmocnione oddziałami chunchuzów. Odparliśmy te przednie straże. W wąwozie prowadzącym do Sandiapudza nie zauważono nieprzyjaciela. Nasza straż przednia obsadziła miejscowość. Gdy główna siła naszego oddziału dotarła do doliny, Japończycy zaatakowali z całą energią nasze prawe skrzydło. Zmusiliśmy Japończyków do cofnięcia się. Zaraz na początku walki generał Rennekampf otrzymał postrzał w nogę, lecz pozostał nadal przy swoim oddziale. Padł rotmistrz dragonów Zederberg, ranni porucznik kozaków Popowicki i Allasow, 13 żełnierzy rannych, 8 zabitych.

Eskadra władywostocka.

Dzienniki londyńskie donoszą na podstawie wiadomości otrzymanych z Nowego Jorku, że eskadra władywostocka wyruszyła na nową wyprawę w tych dniach i według wszelkiego prawdopodobieństwa powróci bezpiecznie także tym razem do portu. Doniesień o nowej wyprawie nadeszło kilka z różnych stron, a najwiarogodniejszą jest wiadomość wysłana z Tokią, że eskadrę rosyjską złożoną z dwóch krążowników i czterech torpedowców widziano 13 b. m. rano koło Hokkaido, na wyspie Jezo.

Wiadomość ta wywołała na nowo kwestyę, czy i o ile admirał Kamimura jest winnym, że już dwa razy eskadra władywostocka mogła bezkarnie wyrządzić dotkliwe szkody transportom japońskim. Poseł japoński w Waszyngtonie stanowczo temu zaprzeczył. Według pierwotnych planów, do obowiązków Kamimury należało pilnowanie cieśniny Koreańskiej, zabezpieczenie transportów, a przedewstkiem przeszkodzenie połączeniu się eskadr rosyjskich Władywostoku i Portu Artura. Jednakowoż z biegiem wypadków plan ten uległ modyfikacyom, zwłaszcza co do pilnowania transportów; w każdym razie nie należała do jego obowiązków blokada Władywostoku. Nikt w Tokio nie stawia też Kamimurze zarzutów za to, że Rosyanie dwa razy uciekli. Gdyby mu się szczęśliwie udało na własną rękę przyłapać flotę nieprzyjacielską, z pewnością zrobi to na wschodniem wybrzeżu Korei.

TELEGRAMY.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów, 16 lipca. Wczoraj rozpoczęło się w sali ratuszowej drugie Walne zgromadzenie delegatów Towarzystwa pedagogicznego. Przewodniczył prezydent Małachowski. W obradach wzięło udział około 100 delegatów i członkowie głównego zarządu. Przybyli nadto namiestnik, marszałek krajowy, radca Dębowski, radca namiestnictwa Zaleski, inspektor Zaleski, prof. Głąbiński i wiele innych. Obrady zagaił prezes Małachowski, dziękując obecnym za przybycie, następnie podniósł wzrost Towarzystwa pedagogicznego i szereg żądań nauczycielstwa. Po odczytaniu telegramu z Wiednia od wiceprezydenta Płażka, przedłożył p. Pałka z Bochni wnioski w sprawie zmtany ustawy szkolnej Krajowej z 1 stycznia 1888 r., o „stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego“. Nad tem referatem wywiązała się długa dyskusya. Uchwalono szereg wniosków, między innymi aby nauczycieli unormować pod względem płac i stosunków, na podstawie ustawy państwowej i przyznać im płace trzech najniższych rang urzędników państwowych. Na tem przerwano obrady do popołudnia.

Śmierć Czechowa.

Petersburg. 16 lipca. Znany literat rosyjski Antoni Czechow, umarł.

Bunt w wojsku tureckiem.

Cetynia, 15 lipca. Wojska, załogujące w Scutari, uspokojono. Batalion rewolucyonistów pozostał w Scutari, inne odeszły do Mletu. Uwięzionych oficerów wypuszczono na wolność; żołnierzy, którzy zamiast 4, służyli 8 lat, urlopowano. Jedną trzecią zaległego żołdu rząd wypłacił.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Na całym świecie jest znane nasze zdumiewająco tanie



Stałe ceny są na podeszwach wybite.

Męskie buciki skórzane do sznurowania, wygodne, trwałe	złr. 3·—
Męskie buciki skórzane, gładkie lub z okładami, mocne i trwałe	„ 2·80
Damskie buciki skórzane do sznurowania, trwałe i wygodne, czarne lub żółte	„ 2·80
Damskie znakomite buciki do zapinania, czarne lub żółte	„ 3·—
Damskie buciki skórzane z gumami, b. trwałe	„ 2·50
Dziecięce buciki do sznurowania lub zapinania od	„ 1·—

Alfred Fränkel Spółka komandytowa dawniej

Mödlingska fabryka obuwia

OBUWIE

sprzedaje wyroby największej fabryki obuwia w monarchii.

Filie Krakowskie

wyłącznie ul. Grodzka 34 i Rynek gł. 47, Linia A-B.

Zastępca: L. Steigler.

Nieodpowiedni towar zostaje każdego czasu wymieniony.

Dla NIEDOKREWNYCH

HYGEA PERLE

NATURALNE WINO CZERWONE

Wyłączne zastępstwo w Reprezentacyi szczawy Krondorfskiej.

KRAKÓW - GRODZKA 48.

F. Missler Bremen



CESARSKIE PAROWCE

„Kaiser Wilhelm II."	215	metrów długi
„Kronprinz Wilhelm"	202	„ „
„Kaiser Wilhelm der Grosse"	198	„ „
„Kaiserin Maria Theresia"	166	„ „

jadą z Bremy do Nowego Yorku 6 do 7 dni.

Odjazd we wtorki.

Cesarskie parowce jadą tylko z **Bremy**, kto więc chce **cesarskimi** parowcami jechać, **może zupełnie swobodnie bez przeszkód podróżować**, nikt nie ma prawa zabronić mu tego. Każdy powinien już w domu postanowić w jakim kierunku jechać zamierza i nie powinien w drodze dać się namówić, lub też odwieść od swego zamiaru.

Każdy ma swoją wolną wolę i może za swoje pieniądze podróżować dokąd chce.

W każdym jednak razie należy się zawczasu postarać o miejsce na statku, a dla zapewnienia tegoż należy wcześnie nadesłać na mój adres 20 koron zadatku.

F. MISSLER, BREMEN, Bahnhofstrasse 30.

P. T. Czytelników upraszamy przy każdem zamówieniu lub zakupnie powołać się na ogłoszenia „NAPRZODU".

DARMO WYSYŁAM!

moje wskazówki na

ruptury, obstrukcyę i dla cierpiących na hemoroidy.

Dr. M. Reimanns, Maastricht (Holandya).

Porto od listów 25 hl. od korespondentek 10 hl. 154

PIENIĄDZE na 4%-owe

pożyczki amortyzacyjne ofiarujemy przez pierwszorzędne instytucye finansowe Budapeszteńskie i zagraniczne aż do $^3/_4$ wartości szacunkowej na lokacyę I. II. od 15 do 65 lat.

Kredyty osobiste! Duchownym, oficerom, urzędnikom państwowym, i prywatnym, kupcom przemysłowcom z poręczycielami lub bez na przeciąg czasu od 1—15 lat **szybko, tanio i dyskretnie.**

Konwersye długów bankowych i prywatnych

Meller Lajós és Társai interes bankierski

Budapest, VI., Dáwid-utcza 15.

(Zarejestrowa firma). (Uprasza się o markę zwrotną).

Poszukuję młodego człowieka (izr.) obznajmionego z buchalteryą oraz korespondencyą polską i niemiecką. Z posadą tą jest połączony wikt.

A. Liebeskind, Kraków ulica Floryańska l. 14. 344

Maszyny do szycia znakomite, niedoścignionej jakości poleca Szanownej PT. Publiczności

H. NIEMETZ, mechanik Kraków, ulica Szewska L. 2.

Sprzedaję **na wypłat** lub za gotówkę o 10% taniej z 5-letnią gwarancyą. 334

Proszę nie dać się zwabić szumnemi reklamami lub przez agentów, lecz proszę obejrzeć łask. moje maszyny.

Komplet roczników „Naprzodu" w oprawie od początku aż do obecnej chwili **tanio do nabycia.**

Wiadomość w Administracyi „Naprzodu".

L. 1885/904 B. W.

OGŁOSZENIE.

Gmina stoł. król. miasta Krakowa rozpisuje

Licytacyę ofertową na budowę **3-ech studzien** i rurociągu ssącego.

Warunki ogólne i szczegółowe przejrzeć można w Zarządzie wodociągowym miejskim, ul. Podzamcze l. 7, od 12-tej do 1-szej w południe każdego dnia.

Termin składania ofert upływa d. 1-go sierpnia br. o g. 12 w południe.

Kraków, dnia 13 lipca 1904.

Prezydent miasta:

351 w z. **Chyliński** m. p.

Z PRUS sprowadzaną drogą wodę Selterską zastępuje w zupełności woda, polecona przez Towarzystwa lekarskie, alkaliczno-słona, zawierająca części składowe jak

WODA SELTERSKA

wyrobu fabryki pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie ulica św. Gertrudy l. 4.

7 Do nabycia w aptekach i drogueryach.

KAŻDY może zarobić łatwo i uczciwie **do 500 złr. miesięcznie** bez szczególnych wiadomości i kosztów. Należy spiesznie przysłać adres pod O. P. do Annoncen-Bureau des Merkur in Mannheim (Baden). 272

Zakopane „Leliwa" pensyonat Drowej Tyszkiewiczowej ulica Chałubińskiego l. 25 świeżo otwarty. — Kuchnia doskonała. Ceny przystępne.

NOWO-JORSKA **GERMANIA**

Towarzystwo ubezpieczeń na życie dla austr. podd. ubezpieczonych w Towarz. było z końcem r. 1902 w c. k. rządowej kasie centralnej złożonych kor. 6.200.000.

Stan ubezpieczeń z końcem 1902	Koron 467,547.000·—
Stan czynny według bilansu za rok 1902	„ 153,388.000·—
Premie i odsetki z kapitałów w roku 1902	„ 26,059.000·—

Szczególną korzyścią, jaką zakład ten daje, jest to, że dywidenda, już po dwu latach od istnienia policy, zostaje ustanowioną i wypłaconą.

Jeneralna dyrekcya dla Europy: Berlin, Behrenstrasse 8.

Jeneralna reprezentacya dla Austryi: we Wiedniu I., Stubenring 18.

Jeneralna ajencya dla Galicyi zachodniej: w Krakowie, przy ul. Jasnej 5, u p. Zygmunta Gleitzmana.

Towarzystwo nawiąże chętnie stosunki z osobami nadającemi się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, udzielająco tymże korzystnych warunków. 224

Wielki wybór! Niskie ceny!

Baczność! Wysyłkowy skład SUKNA

Józef Šolc w Náchod (Czechy) poleca do tegorocznego sezonu, po bajecznie tanich cenach swój, bogato zaopatrzony skład modnych i barwnych resztek, poczawszy od złr. 1·40, zwłaszcza bogaty wybór czarnych resztek i t. d. Przesyłki począwszy od 10 złr. opłatnie. Wzorki bezpłatnie. Mnóstwo dziękczynnych pism.

Redaktor odpowiedzialny wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka i S-ki w Krakowie, (Telefon Nr. 510.